



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE
IN IRLANDA PER IL IX INCONTRO MONDIALE DELLE FAMIGLIE
(25-26 AGOSTO 2018)

WIZYTA W PROKATEDRZE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, W DUBLINIE
POZDROWIENIE
OJCA ŚWIĘTEGO 25 sierpnia 2018 r. [\[Multimedia\]](#)

Good afternoon!

Drodzy przyjaciele,

Cieszę się, że mogę was spotkać w tej historycznej prokatedrze Najświętszej Maryi Panny, która przez lata była świadkiem niezliczonych celebracji sakramentu małżeństwa. Ale patrząc na was, tak młodych, stawiam sobie pytanie: to chyba nieprawda, co mówią, że młodzi nie chcą się żenić! Dziękuję! Pobrać się i dzielić życie to coś pięknego. Jest takie hiszpańskie powiedzenie: cierpienia we dwoje, to połowa cierpienia, radość we dwoje jest podwójną radością. To właśnie droga małżeństwa. Jakże wiele okazano miłości, ileż łask zyskano w tym świętym miejscu! Dziękuję arcybiskupowi Martinowi za jego serdeczne powitanie. Szczególnie cieszę się, że mogę być z wami, parami narzeczonych i małżonków znajdujących się na różnych etapach drogi miłości sakramentalnej.

Piękna jest też ta muzyka płynąca z tej strony [papież wskazuje matki z niemowlakami], płaczące dzieci, to nadzieja - to najpiękniejsza muzyka ale i najpiękniejsze kazanie, gdy słyszymy jak płacze dziecko. Jest to bowiem wołanie nadziei, że życie trwa nadal, posuwa się naprzód, że miłość jest owocna, kiedy patrzymy na dzieci. Pozdrowiłem też pewną starszą panią. Trzeba także spojrzeć na starszych, bo są oni pełni mądrości. Warto słuchać starszych: jak potoczyło się twoje życie? Bardzo mi się spodobało, że zaczęliście mówić właśnie wy [Ojciec Święty zwraca się do starszej pary, która powitała go jako pierwsza] po pięćdziesięciu latach małżeństwa, bo macie wiele doświadczenia, którym możecie się podzielić. Przyszłość i przeszłość spotykają się w chwili obecnej. Oni – wybaczone mi to słowo – staruszkowie, *the old* mają mądrość, nawet teściowe! [śmiech]. Natomiast dzieci i młodzież powinni słuchać mądrości i rozmawiać z nimi, żeby mogli iść

naprzód, bo oni to korzenie. A wy czerpicie z korzeni, by iść naprzód. To z pewnością powiem później, ale nasunęło mi się, aby powiedzieć od serca.

Jestem szczególnie wdzięczny, jak powiedziałem, za świadectwo Vincenta i Teresy, którzy mówili nam o swoim doświadczeniu pięćdziesięciu lat małżeństwa i życia rodzinnego. Dziękuję zarówno za słowa otuchy jak i wyzwania, jakie przedstawiliście nowym pokoleniom nowożeńców i narzeczonych, nie tylko tu w Irlandii, ale na całym świecie. Nie będą tacy, jak wy – będą inni. Ale potrzebują doświadczenia, aby być innymi, aby pójść dalej. Jakże ważne jest słuchanie osób starszych, dziadków! Możemy się wiele nauczyć z waszego doświadczenia życia małżeńskiego wspieranego codziennie łaską sakramentu.

Mam ochotę, żeby was zapytać: czy dużo się kłóciliście? Ależ to należy do małżeństwa! Małżeństwo bez kłótni jest trochę nudne [śmiech]. Ale jest pewien sekret. Tajemnica polega na tym, że mogą nawet latać talerze, ale trzeba się pogodzić, zanim zakończy się dzień. Nie trzeba do tego przemówień. Wystarcza przyjazny gest, pieszczota i pojednanie gotowe. Wiecie dlaczego? Bo jeśli się nie pogodzicie, zanim nie położycie się spać, to zbyt niebezpieczna jest zimna wojna dnia następnego. Zaczyna się niechęć. Tak kłóćcie się ile chcecie, ale wieczorem pojednajcie się. Zgoda? Wy, młodzi o tym nie zapominajcie! Wzrastając razem w tej wspólnotocie życia i miłości, doświadczyliście wielu radości, a z pewnością także niemało cierpień. Wraz ze wszystkim małżonkami, którzy razem przeszli długą drogę, jesteście stróżami naszej zbiorowej pamięci. Zawsze będziemy potrzebować waszego świadectwa pełnego wiary. Jest to cenne bogactwo dla młodych par, które patrzą w przyszłość nie kryjąc wzruszenia i z nadzieją... a może ze szczyptą niepokoju! – jaka będzie ta przyszłość?

Dziękuję także młodym parom, które zadały mi kilka szczerych pytań. Nie łatwo jest na nie odpowiedzieć! Denis i Sinead rozpoczynają podróż miłości, która zgodnie z Bożym planem wiąże się z zaangażowaniem na całe życie. Pytali, jak mogą pomóc innym zrozumieć, że małżeństwo jest nie tylko instytucją, ale powołaniem, życiem, które posuwa się naprzód, świadomą decyzją, na całe życie, by troszczyć się o siebie, pomagać i wzajemnie chronić.

Oczywiście musimy przyznać, że dzisiaj nie jesteśmy przyzwyczajeni do czegoś, co naprawdę trwa przez całe życie. Żyjemy w kulturze tymczasowości. Nie jesteśmy nawykli do trwania przez całe życie. Jeśli odczuwam głód lub czuję się spragniony, mogę się posilić, ale moje poczucie zaspokojenia nie trwa nawet jeden dzień. Jeśli mam pracę, wiem, że mogę ją stracić wbrew mojej woli, lub że będę musiał wybrać inną karierę. Trudno nawet nadażyć za światem, bo wszystko wokół nas się zmienia, w naszym życiu ludzie przychodzą i odchodzą, składa się obietnice, ale często są one łamane lub niewypełniane. Może to, o co mnie pytacie, jest czymś jeszcze bardziej podstawowym: „Czy naprawdę nie ma nic cennego, co mogłoby trwać? Nawet miłość?”. Oto jest pytanie. Zdaje się, że nic pięknego, nic cennego, nie trwa. „Ależ czy naprawdę nie ma czegoś cennego, co mogłoby trwać? Nawet miłość?”. Istnieje taka pokusa, że to „na całe życie”, które powiecie sobie nawzajem, się zmieni, a z czasem umrze. Jeśli miłość nie wzrasta z miłością, trwa

krótko. To „na całe życie” to zobowiązanie do rozwijania miłości, bo w miłości nie ma prowizorki. Jeśli nie to nazywana entuzjazmem, albo oczarowaniem, ale miłością jest to jest definitywne, to „ty i ja”. Jak mówimy, są to dwie „połowy pomarańczy”: jesteś moją połową pomarańczy, ja jestem twoją połową pomarańczy. Taka jest miłość: obejmująca wszystko i na całe życie. Łatwo jest dziś być więźniem kultury tego, co ulotne. Ta kultura wymierzona jest w korzenie naszych procesów dojrzewania, naszego rozwoju w nadziei i miłości. Jak w tej kulturze ulotności możemy doświadczyć tego, co naprawdę trwa? To mocne pytanie: jak możemy doświadczyć w tej kulturze ulotności, tego co trwa naprawdę?

Oto, co chciałbym wam powiedzieć. Wśród wszystkich form ludzkiej płodności małżeństwo jest wyjątkowe. To miłość, która daje początek nowemu życiu. Zakłada wzajemną odpowiedzialność za przekazywanie Bożego daru życia i oferuje stabilne środowisko, w którym nowe życie może wzrastać i rozkwitać. Małżeństwo w Kościele, to znaczy sakrament małżeństwa, ma w sposób szczególny udział w tajemnicy wiecznej miłości Boga. Kiedy chrześcijanie, mężczyzna i kobieta, łączą się w więzi małżeńskiej, łaska Boga uzdalnia ich, by dobrowolnie przyrzec sobie nawzajem miłość wyłączną i trwałą. W ten sposób ich związek staje się sakramentalnym znakiem - to ważne: sakrament małżeństwa staje się znakiem sakramentalnym nowego i wiecznego przymierza między Panem a Kościołem będącym Jego oblubienicą. Jezus jest zawsze pośród nich obecny. Wspiera ich w trakcie życia we wzajemnym darze z siebie, w wierności i nierozdzielnej jedności (por. *Gaudium et spes*, 48). Miłość Jezusa jest opoką i schronieniem w czasach próby, ale przede wszystkim jest źródłem stałego wzrostu w miłości czystej i na zawsze. Stawiacie wysoko, na całe życie. Ryzykujecie! Ponieważ małżeństwo jest również ryzykiem, ale jest ono warte ryzyka. Na całe życie, ponieważ taka właśnie jest miłość.

Wiemy, że miłość jest marzeniem Boga dla nas i dla całej rodziny ludzkiej. Proszę was: nigdy o tym nie zapominajcie! Bóg ma marzenie dotyczące każdego z nas, prosi, abyśmy je sobie przyswoili. Nie lękajcie się tego marzenia! Doceniajcie je i marzcie o nim wspólnie każdego dnia na nowo. W ten sposób będziecie mogli wspierać się nawzajem nadzieją, mocą i przebaczeniem w chwilach, kiedy droga staje się trudna i trudno dostrzec drogę. W Biblii Bóg zobowiązuje się do wierności swojemu przymierz, nawet jeśli Go zasmucamy, a nasza miłość słabnie. Co Bóg mówi w Biblii do swego ludu. Słuchajcie uważnie: „Nie opuszczę cię i nie pozostawię” (*Hbr 13,5*). Jako mąż i żona namaszczaście się nawzajem tymi słowami obietnicy, każdego dnia aż do końca życia. I nigdy nie przestawajcie marzyć! Zawsze trzeba powtarzać w sercu: „Nie opuszczę cię i nie pozostawię”

Stephen i Jordan są nowożeńcami i zadali bardzo ważne pytanie: w jaki sposób rodzice mogą przekazać wiarę swoim dzieciom. Wiem, że Kościół tutaj w Irlandii starannie przygotował programy katechezy, aby wychowywać do wiary w szkołach i parafiach. Jest to z pewnością niezbędne. Ale pierwszym i najważniejszym miejscem, przez które może być przekazywana wiara jest *dom*, poprzez spokojny i codzienny przykład rodziców, którzy kochają Pana i ufają Jego słowu. Tam, w domu, który możemy nazwać „domowym Kościołem”, dzieci uczą się znaczenia

wierności, uczciwości i poświęcenia. Widzą, jak mama i tata zachowują się między sobą, jak troszczą się o siebie nawzajem i o innych, jak miłują Boga i Kościół. W ten sposób dzieci mogą oddychać świeżym powietrzem Ewangelii i uczyć się rozumieć, osądzać i działać w sposób godny wiary, którą odziedziczyli. Wiara, bracia i siostry, przekazywana jest wokół stołu domowego, w zwyczajnej rozmowie, poprzez język, którym potrafi mówić jedynie wytrwała miłość. Nigdy o tym nie zapominajcie, bracia i siostry: wiarę przekazuje się w dialekcie! W dialekcie domu, dialekcie życia domowego, życia rodzinnego. Pomyślmy o siedmiu braciach Machabejskich, jak matka mówiła do nich „w dialekcie”, to znaczy odwoływała się do tego, czego jako dzieci nauczyli się o Bogu. Trudniej przyjąć wiarę - można to uczynić, ale jest to trudniejsze - jeżeli nie została przyjęta w języku ojczystym, w domu, w dialekcie. Kusi mnie, by powiedzieć o moich doświadczeniach jako dziecko ... Jeśli się przyda, powiem o tym. Pamiętam, że pewnego razu - musiałem mieć z pięć lat - wszedłem do domu i tam, w jadalni, tata przyszedł do domu z pracy, w tej chwili, przede mną, i zobaczyłem, że mama i tata się całują. Nigdy tego nie zapomnę! Jakie to piękne! Zmęczony pracą, ale miał siłę, by wyrazić miłość swojej żonie! Niech tak was widzą wasze dzieci, obejmujecie. To bardzo piękne, bo w ten sposób uczą się tego dialektu miłości i wiary, w tym dialekcie miłości.

Zatem ważna jest wspólna modlitwa w rodzinie; rozmawiajcie to tym, co dobre i święte; i pozwólcie, by nasza Matka Maryja wkraczała w wasze życie rodzinne. Przeżywajcie święta chrześcijańskie, żeby wasze dzieci wiedziały, co znaczy święto w rodzinie. Żyćcie w głębokiej solidarności z tymi, którzy cierpią i znajdują się na marginesie społeczeństwa. Kolejna anegdota. Znałem pewną panią, która miała chyba troje dzieci w wieku siedmiu, pięciu i trzech lat. Byli dobrymi małżonkami, mieli wiele wiary i nauczali swoje dzieci, aby pomagały ubogim, ponieważ sami bardzo im pomagali. Kiedyś podczas obiadu - była matka z trójką dzieci - tata był w pracy ktoś zapukał do drzwi. Najstarsze poszło otworzyć, a potem wróciło i mówi: „Mamo, jest biedak, który prosi o coś do zjedzenia”. Jedli kotlety po mediolańsku, panierowane - są pyszne! [śmiej] - a matka zapytała dzieci: „Co robimy?”. Wszystkie trzy: „Tak, mamo, daj mu coś”. Było trochę kotletów w zapasie, ale mama wzięła nóż i zaczęła przecinać każdy z dziecięcych na pół. Na to dzieci: „Nie, mamo, z tamtych które zostały, ale nie z naszych!” – „Ależ nie: ubogim daj z tego, co twoje, a nie z tego co zbywa!”. W ten sposób ta kobieta wiary uczyła swoje dzieci, aby dawały ubogim to, co własne. Ale to wszystko można uczynić w domu, kiedy jest miłość, kiedy jest wiara, kiedy mówi się w tym dialekcie wiary. Krótko mówiąc, wasze dzieci uczą się od was, jak żyć jako chrześcijanie; będziecie ich pierwszymi nauczycielami wiary, przekazującymi wiarę.

Cnoty i prawdy, których Pan nas naucza nie zawsze są popularne w dzisiejszym świecie, czasami Pan wymaga rzeczy, które nie są popularne w dzisiejszym świecie, nie ma wielkiego szacunku dla słabych, bezbronnych i dla tych wszystkich, których uważa za „bezproduktywnych”. Świat mówi nam, abyśmy byli silni i niezależni, nie troszcząc się zbyt o tych, którzy są samotni lub smutni, odrzuceni lub chorzy, jeszcze nie narodzeni lub umierający. Niedługo udam się prywatnie, aby spotkać się z kilkoma rodzinami, które borykają się z poważnymi wyzwaniami i prawdziwymi trudnościami, ale którym ojcowie kapucyni okazują miłość i wsparcie. Nasz świat potrzebuje

rewolucji miłości! „Burza”, którą przeżywamy, jest raczej egoizmem, osobistymi interesami ... świat potrzebuje rewolucji miłości. Niech ta rewolucja zacznie się od was i od waszych rodzin!

Kilka miesięcy temu ktoś powiedział mi, że tracimy zdolność do kochania. Powoli, ale zdecydowanie zapominamy bezpośredniego języka pieśniedoty, o mocy czułości. Zdaje się, że słowo „czułość” zostało usunięte ze słownika. Nie może być rewolucji miłości bez rewolucji czułości! Oby poprzez wasz przykład wasze dzieci były prowadzone do stawania się pokoleniem bardziej opiekuńczym, życzliwym i pełnym wiary, by odnowić Kościół i całe społeczeństwo irlandzkie.

W ten sposób wasza miłość, będąca darem Boga, czerpać będzie z jeszcze głębszych korzeni. Żadna rodzina nie może się rozwijać, jeśli zapomni o swoich korzeniach. Dzieci nie rozwijają się w miłości, jeśli nie uczą się rozmawiać ze swoimi dziadkami. Pozwólcie zatem, aby wasza miłość sięgnęła głębszych korzeni! Nie zapominajmy, że „wszystkie kwiaty na drzewie pochodzą z tego, co jest pod ziemią” (F.L. Bernárdez, sonet *Si para recobrar lo recobrado*). Tak mówi argentyńska poezja. Wybaczcie mi reklamę.

Niech wraz z papieżem rodziny całego Kościoła, reprezentowane dziś przez pary starsze i młode, dziękują Bogu za dar wiary i łaskę chrześcijańskiego małżeństwa. Z naszej strony postanawiamy wraz z Panem służyć nadejściu Jego królestwa świętości, sprawiedliwości i pokoju, z wiernością złożonym przez nas przyrzeczeniom i ze stałością w miłości!

Dziękuję za to spotkanie!

A teraz, zapraszam was do wspólnej modlitwy w intencji spotkania rodzin. Potem udzielę wam błogosławieństwa. I proszę was o modlitwę za mnie, nie zapominajcie!